

s.5

HISTORIA PŁONĄCEGO POGRANICZA (25)

W Tucholi i dalej...

WŁADYSŁAW STANISŁAWSKI

mesną, grupa strażników powiększyła się o zagubionych pojedynczych strażników z innych placówek. Na rynku musieli jeszcze stanąć do szeregu i odbyć przemarsz przed wymagającym komisarzem Krafftem. Zmęczeni i wyczerpani po ciężkim i zarazem upalnym dniu strażnicy przygotowali się do spędzenia pierwszej nocy w drugiej wojnie światowej. W obawie przed nalotami rozłożyli się pod drzewami ogrodu gimnazjalnego. Niektórzy dobrze już spali, gdy tuż przed północą zbudził ich alarm.

W pośpiechu opuszczali Tucholę. Przy pierwszej leśniczówce zostali ostrzeżeni, że dalej w lasach stoją już Niemiec. Wróblewskiego wysłano na zwłok do następnej leśniczówki. Ale tam już nie zastał żywej duszy. Oddział udał się więc szosa od Swiecica, a właściwie prze-

minęli opuszczony samochód wojskowy, a na nim wspaniały francuski karabin maszynowy. Obie zbroje zabrali Wróblewski. W samochodzie wiezie teraz zadowolonego komisarza w kierunku przepraw na Wiśle. Artyleria niemiecka nie próżnuje. Spadają pociski jeden za drugim. W pewnym momencie rzeka jakby się zagotowała, tryskają fontanny, zasłaniając lustro wody. Na mieliznie utknął statek, a na nim setki uwięzionych żołnierzy i cywilów. Po rozbitych promach nie pozostało już śladu. Komisarz Krafft ostatecznie przepływał Wisłę w czółnie wraz z rowerem.

Wróblewski jeszcze przed przepławą zakupuje w uprzężonym miejscu trzymiesięczne pobory — aby nie być posądzony o kradzież, i z nieznanym żołnierzem montuje tratwę z desek od wozu (nie

ków uratował szpiega (holownika) który zabrał ich na pokład.

Na drugim brzegu na Wróblewskiego oczekiwał komisarz Krafft z nieznanym oficerem z Obrony Narodowej. Wydał mu rozkaz przepłynięcia holownikami z powrotem na drugi brzeg Wisły. Miał zabrać i przywieźć broń, której tam było sporo porzuconej.

Rejs odbył się w spokoju, dopiero w drodze powrotnej zaczął się gorący ostrzał wschodniego brzegu Wisły. Spadały pociski artyleryjskie jeden przy drugim. Kłęby dymu i kurzu zasłaniały ziemię. Kiedy stateczek szczęśliwie dobił do brzegu, przerażona obługa uciekła. Zmęczony strażnik pozostał sam nad brzegiem Wisły. Szedł przynęcony do Chetmina i tam dopiero spotkał swego komisarza, który skierował go do szpitala na obiad. Przełożony

złuzowani przez ułanów. Strażnicy na zarekwirowanych rowerach wyjechali do Torunia.

W Toruniu Krafft wyróżnił Wróblewskiego za bohaterką postawę, przed całym oddziałem strażników. Po trzech dniach strażnicy ewakuowali się w dalszą drogę przez Nieszawę, Kowal, Włocławek. Mijali bombardowany Sochaczew, pałac się dworcy i wieś. Podążali do Puszczy Kampinoskiej, gdzie rozbiły jednostki przygotowywały się do obrony.

Dojeżdżając do stolicy strażnicy znów spotkali swojego komisarza. On, razem z Warszawy, postanowił doprowadzić oddział do Głównej Komendy Straży Granicznej. Przedzierali się przez Bielanę wśród zranionego miasta, pozabijanych ludzi i koni. Przed Cytadela walczyli wraz z tamtejszymi obrońcami z nacierającymi Niemcami. Po-

Miało już przed południem zaskoczono zostało nalotem niemieckim. Z rykiem motorów nadlatywały coraz to nowe grupy samolotów, zrzucając swój śmiertelny ładunek na kłębiące się w wąskich uliczkach konie i wozy... tabory ucierpiał bardzo. Wiele żołnierzy zostało zabitych lub rannych.

Przed Tucholą strażnicy napotykały oddziały wojska polskiego, mogące dopiero teraz stawiać opór nacierającemu wrogowi. 20 sierpnia — jak się okazuje — w lasach było sporo skoncentrowanych jednostek wojskowych. Teraz wycofywały się wozy taborów i dywizji piechoty. Niebawem ciągnęła na wchód coraz większa liczba wozów, bryczek oraz... płaszczy uciekinierów. Na twarzach mijanych ludzi malowały się lęk i rozpacz. Wokół płonęły wieś i miasteczka.

Zaledwie kilkanaście kilometrów na północ od Tucholi znajdował się duży majątek

— Kiełpin. Jego właściciel Gerhard Wiestenberg należał do NSDAP. Już 28 sierpnia, po otrzymaniu drogą radiową umówionego sygnału, ścignął on do majątku około 100 dywersantów. W nocy z 31 sierpnia na 1 września, skoncentrowana w Kiełpinie grupa dywersyjna Selbstschutzu, uzbrojona w broń maszynową i granaty ręczne otrzymała zaszyfrowany radiogram z Królewca, nakazujący jej przygotować się do przelania w najbliższych godzinach postików oraz nowego transportu broni.

Rankiem 1 września, w kilka zaledwie godzin po rozpoczęciu działań wojennych, na wielkiej polanie położonej w parku kiełpińskim wylądował transportowiec Luftwaffe „Ju-52”. Przywiózł na swoim pokładzie zapowiadany transport broni oraz kilku oficerów Abwehry i SD, speców od wielkiej dywersji.

W Tucholi, przed godziną



Repr. Jan Mazięjuk

dzierał się przez całkowicie zatrasowaną wojskiem i uciekinierami drogę. Kto tyw uciekał ze środkowego Pomorza.

Przed Swiecicem strażnicy

potrafił płynąć. Trzymając się tej prowizorycznej tratwy i usiłując przepłynąć niebezpieczną Wisłę. Nie smogąc sobie poradzić, gdyż prąd ich stale znosi. Niefortunnym płyną-

przyniósł mu suchą bieliznę.

Niestrudzony komisarz znowu znalazł strażnikom zajęcie. Zarządził kopanie rowów strzeleckich przed miastem. Dopiero w nocy zostali oni

nosili straty. Obok Wróblewskiego poległ strażnik z nieznanej placówki, ranny Talaśka miał przedkawioną i okrwawioną mundur.

(c.d.n.)